



▮ Tekst: Marek Dyba ▮ Zdjęcia: AV

MASOWIEC w rozsądnej cenie

W ofercie Pro-Jecta pojawił się ciężki gramofon z high-endowymi aspiracjami. Wykorzystuje rozwiązania i elementy z droższych modeli, ale wprowadza też pewną „nowinkę”.

Pro-Ject powstał ponad 30 lat temu, tj. w czasach, gdy królowała płyta CD, a winyl miał niebawem odejść w zapomnienie. Heinz Lichtenegger od początku miał inne zdanie na ten temat – postanowił pójść pod prąd. Efekt był tego taki, że firma odniosła ogromny sukces na długo zanim winyl zaliczył spektakularny comeback. Austriacki producent od początku specjalizował się w relatywnie niedrogich i lekkich konstrukcjach zbudowanych z różnych, powtarzających się w poszczególnych seriach, elementów. To pozwoliło znacząco obniżyć koszty wytwarzania, jak również zaoferować modele o różnej estetyce, waloarach brzmieniowych i cenie dopasowanej do każdego portfela. Obecnie środek ciężkości oferty przypada na gramofony w cenie 2-5 tysięcy zł, jednak w cenniku znajdziemy także kilka znacznie kosztowniejszych pozycji, włącznie z modelem Signature 12 za prawie 50 tysięcy.

Recenzowany model X8 Evolution formalnie przynależy do serii X i jest w niej pozycjonowany pomiędzy klasykiem 6-Perspex SB a modelem X-Tension 9. Różnice w cenach nie są wielkie, zakres cenowy rozciąga się od 9390 do 10790 zł. Konstrukcyjnie X-ósemce zdecydowanie bliżej do drugiego modelu (jest to bowiem sztywno zawieszony mass loader), natomiast cenowo – do pierwszego. Goły napęd z 9-calowym ramieniem 9cc Evolution (tym samym, co w obu wymienionych) „mieści się” w kwocie poniżej 10 tys. zł. W porównaniu z X-Tension 9 otrzymujemy nieco inną plintę oraz talerz bez zintegrowanej maty winylowej i bez docisku.

BUDOWA

Gruba, prostokątna plinta oparta na trzech nóżkach, silnik zamontowany w jej wnętrzu, ciężki, aluminiowy talerz, węglowe ramie i elektroniczne sterowanie – ot,

cała konstrukcja X8. Gdy przyjrzeć się bliżej, okazuje się, że masywna podstawa z MDF-u (z pewnością czymś dociążona) została bardzo starannie wykończona czarnym lakierem o wysokim połysku. Jest też wersja biała oraz orzechowa (forniowana) – naszym zdaniem o wiele bardziej praktyczna, ponieważ nie widać na niej kurzu ani odcisków palców, a to największy wroguje „piano-blacka”. Bez względu na wykończenie gramofon wzbudza zaufanie solidnością i ciężarem – waży ponad 14 kg. Montaż sprowadza się do wkręcenia trzech metalowych, regulowanych aluminiowych stopek antywibracyjnych (z wkładem tłumiącym z polimeru TPE), które ułatwiają wypoziomowanie gramofonu, nałożenia ciężkiego talerza i wyważenia ramienia. Mowa o wersji z fabrycznie zamontowaną wkładką MC Ortofon Quintet Blue. Wyboru wkładki możemy dokonać sami, redukując tym samym cenę gramofonu o 1850 zł. Naszym zdaniem, bardziej zaawansowani audiofile powinni z tej opcji skorzystać, ale o tym za chwilę. Masywny talerz o grubości 45 mm został wykonany z litego kawałka aluminium i wytłumiony na obrzeżu, od spodniej strony, przy pomocy polimeru. Masa rotująca wynosi blisko 5 kg (producent podaje

5,1 kg), co zapewnia znaczną bezwładność elementu, a w konsekwencji dużą stabilność obrotów. Główne odwrócone łożysko zakończone ceramiczną kulką i dodatkowo wsparto magnesem neodymowym w celu zmniejszenia nacisku na ten element. To z kolei zredukowało tarcie. Trzeba przyznać, że łożyskowanie jest wysokiej próby. Raz rozpędzony talerz wiruje naprawdę długo, nie wydając przy tym choćby najmniejszego szmeru. W zestawie otrzymujemy standardową filcową matę, pokrywę akrylową i łączówkę RCA. Rozczarowaniem jest wspomniany brak docisku, obecnego zarówno w X-Tension 9, jak i w 6-Perspex. Dostajemy natomiast krążek do singli. Napęd talerza jest przenoszony z rolki silnika za pomocą gumowego paska o okrągłym przekroju. Synchroniczny silnik pracuje bezgłośnie i jest sterowany elektronicznie. Źródło napięcia to niewyszukany zasilacz wtyczkowy 15 V DC.

Jak przystało na minimalistyczną konstrukcję audiofilską, X8 Evolution nie posiada żadnych udogodnień, automatyki podnoszenia ramienia itd. Obsługa jest bezproblemowa. Włącznik napędu znajduje się na spodzie plinty, w lewym przednim rogu podstawy gramofonu. Nad nim, na wierzchu podstawy, znajduje się przycisk do zmiany prędkości obrotowej (33,33 albo 45 obr./min.). Dwie niebieskie diody wskazują wybraną wartość. W trakcie dość powolnego rozpędzania talerza odpowiednia dioda miga, a po osiągnięciu docelowej prędkości świeci światłem ciągłym. Firmowe ramię 9cc EVO z łożyskowaniem kardanowym ma efektywną długość 9 cali (230 mm) i masę 8,5 g. W całości zostało wykonane z włókien węglowych, włączając w to zintegrowaną płaską główkę ramienia i uchwyt do jego podnoszenia (który nie jest najwygodniejszy). Wyposażono je we wszystkie niezbędne regulacje, włącznie z VTA i azymutem. Antyskating rozwiązano typowo dla Pro-jecta, czyli za pomocą ciężarka zawieszzonego na żyłce. Szeroka obejmka ramienia utrudnia dostęp do głębiej położonych nacięć na płycie. Praktycznym udogodnieniem jest magnetyczna blokada ramienia w uchwycie.

W zestawie dostarczana jest akrylowa pokrywa mocowana na zawiasach, wspomniany zasilacz, kartonowy szablon do ustawiania wkładki, filcowa mata oraz przewód sygnałowy. Dziwi brak poziomnicy (płatne akcesorium), którą pokazano

w eleganckiej, kolorowej instrukcji wstępnej obsługi w formie małego plakatu.

POŁĄCZENIE ZBALANSOWANE

Nowością u Pro-jecta jest zbalansowane wyjście sygnałowe. Zrealizowano je za pomocą 5-pinowego gniazda umieszczonego pod kolumną ramienia, na spodzie plinty, w głębokim otworze. Przypadkowe wyciągnięcie kabla (albo pominięcie go na początku instalacji) wymusza demontaż ciężkiego talerza, mechaniczne zablokowanie ramienia i postawienie gramofonu na boku. Wyjścia RCA z tyłu były znacznie wygodniejsze, ale dzięki połączeniu symetrycznemu zyskujemy większą odporność na zakłócenia „delikatnego” sygnału (zwłaszcza z niskopoziomowych wkładek MC). Potrzebny będzie jednak odpowiedni phonostage (Pro-ject oferuje dwa kompatybilne modele) oraz akcesoryjny kabel Connect It CC 5P/XLR, który trzeba dokupić. W komplecie otrzymujemy standardową łączówkę Connect It E 5P-RCA.

WKŁADKA

Exemplarz dostarczony do testu był w wersji z zamontowaną fabrycznie wkładką MC **Ortofon Quintet Blue**. Wykorzystuje ona igłę o szlifie eliptycznym. Z jednej strony jest to dość dobry „deal”, ponieważ dopłata do wersji bazowej jest mniejsza niż rynkowa cena tego przetwornika (ok. 2150 zł). Z drugiej natomiast, wybierając goły gramofon i na przykład znakomitą Hanę SL, wydamy tylko około tysiąca złotych więcej, a jakość dźwięku na pewno znacząco zyska.

BRZMIENIE

Ostatnio testowałem kilka absolutnie topowych wkładek (w swoim gramofonie), więc poziom odniesienia miałem nieproporcjonalnie wysoki w relacji do ceny testowanego setupu. Od początku największą różnicę odczuwałem w górze pasma. Sądzę, że to właśnie użyta wkładka przyczyniała się do wrażenia nieco wycofanej, zaokrąglonej góry pasma. Oczywiście ma to swoje zalety – daje efekt bezpiecznego grania, a więc takiego, w którym nawet w przypadku nieco słabszych wydań/tłoczeń nie grożą nam irytujące, wysokie dźwięki – jak choćby na „Permanent Vacation” Aerosmith. Płyta to świetna, ale wydanie co najwyżej takie sobie. W przypadku drogich i wyrafinowanych wkładek jej słuchanie nie daje



Standardowy kabel jest z drugiej strony zakończony cinchami. W katalogu Pro-jecta jest dostępny także kabel zbalansowany zakończony wtykami XLR.



Wkładka MC Ortofona to dobry wybór na początek. Napęd i ramię zasługują jednak na coś więcej.



Solidny aluminiowy talerz o masie prawie 5 kg wyfłumiono na obrzeżach wkładką z miękkiego polimeru.





Trzy stopki są regulowane i zapewniają trochę amortyzacji dla ciężkiej całości.



Odwrócone łożysko z ceramiczną kulką wykorzystuje magnes neodymowy w celu zmniejszenia siły nacisku talerza. Działa znakomicie – tutaj czuć klasę napędu.

zbyt wiele przyjemności. Tym razem krążek zabrzmiał naprawdę dobrze, z rockowym zębem – choćby za sprawą pewnie prowadzonego tempa i rytmu. Dół pasma, w którym sporo się działo, został zaprezentowany w pewny, całkiem precyzyjny sposób, a średnica była dobrze wypełniona, energetyczna, co przekładało się na realistyczne brzmienie elektrycznych gitar. Zdecydowanie mniej przeszkadzały mi słabości tej realizacji (i zapewne tłoczenia), choćby w postaci jaskrawej, nieco ziarnistej góry. Jak potwierdziły fantastyczne gitarowe koncerty tria Di Meola/de Lucia/McLaughlin („Friday Night in San Francisco” i „Saturday Night in SF”), a nawet jeszcze bardziej „11:11” duetu Rodrigo y Gabriela, wspomniany sposób prezentacji góry pasma sprawiał, że nawet tak żywe, dynamiczne nagrania brzmiały w dość zrelaksowany sposób. Kolejne krążki, już z nieco bogatszym instrumentarium i niekoniecznie czysto akustyczne, od tria Blicher Hemmer Gadd, przez urodzinowy koncert Wojtka Karolaka, po „Detox” Dżemu (jeszcze w oryginalnej wersji, choć niedługo trafi na rynek nowy remaster!), a nawet koncert AC/DC (i wspomniane Aerosmith), pokazały duże możliwości X8 w zakresie reprodukcji niskich tonów. Bas, zarówno akustyczny, jak i elektryczny, był dobrze dociążony, wypełniony i dynamiczny. Uzupełniając to wspomnianym bardzo dobrym poczuciem rytmu, łatwo można wywnioskować, że niskie tony,

ale i niższa średnica są zwarte, punktualne, dobrze różnicowane. Nie brak im także gęstej konsystencji i dociążenia. W razie potrzeby bas schodził naprawdę nisko i nawet na samym dole nie brakowało mu masy i energii.

Czy to elektryczne gitary na rockowych i bluesowych albumach, saksofon Blichera, Hammondy Hemmera, czy wszystkie wspomniane wyżej gitary klasyczne i akustyczne – każdy z tych instrumentów brzmiał w naturalny, barwny, dynamiczny sposób. Podobnie rzecz się miała z wokalami, zarówno na rockowych (Tyler, czy Johnson), jak i jazzowych płytach (Cassandra Wilson, Patricia Barber). Głosy odbierałem jako pełne, naturalnie brzmiące, wyraziste, głębokie i gładkie. Gdy trzeba, nie brakowało im zadziorności i charyzmy.

Całość prezentacji sprawiała wrażenie otwartej (nie zgaszonej), bez deficytu tzw. „powietrza”. W skali bezwzględnej wysokim tonom brakuje wprawdzie co nieco energii, dźwięczności i różnicowania, ale nie jest to jednak efekt zgaszenia czy wycofania, choć na tle drogich konfiguracji klasy high-end takie właśnie wrażenie można odnieść. Dobrze wypadały aspekty przestrzenne nagrań. X8 kreował szeroką i wystarczająco (choć nie nadzwyczajnie) głęboką scenę i dość dokładnie ustawiał na niej duże źródła pozorne. Faworyzowany był pierwszy plan, pokazany dość blisko, choć zwykle na linii (a nie przed) kolumn. W dalszych brakowało już nieco precyzji i detali. Gramofon i ramię wydają się wystarczająco dobrą podstawą, by w tej materii uzyskać wyraźny postęp. Potencjalnych dróg upgrade’u jest kilka, a mam wrażenie, że potencjału do odkrycia pozostaje niemało.

NASZYM ZDANIEM

Pro-Ject X8 Evolution w firmowym pakiecie to solidna maszyna, która pozwoli cieszyć się bogactwem informacji z audiofilskich wydań, ale i dostarczy ekscytujących wrażeń z odsłuchu słabszych realizacji muzyki rockowej. W testowej konfiguracji, którą prawdopodobnie wybierze większość użytkowników, gramofon gra nieco zrelaksowanym, niewysylnym, ale otwartym dźwiękiem o dobrze wypełnionym, energetycznym i nisko schodzącym basie. Na pochwały zasługuje spójność przekazu. Średnica jest pełna, otwarta, barwna, a wokalom nie brakuje emocji. Z X8 dobrze

DYSTRYBUTOR: Voice, www.voice.com.pl
CENA: 11 600 zł (wkładką Ortofon Quintet Blue), gramofon bez wkładki – 9850 zł
 Dostępne wykończenia: czarne, białe, orzechowe (fornir)

OCENA AV



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Z testowaną wkładką brzmienie nieco ocieplone, zrelaksowane.

PRECYZJA

W tej konfiguracji X8 stawia bardziej na ogół niż na szczegół.

MUZYKALNOŚĆ

Płynne, spójne, przyjemne dla ucha, angażujące granie.

STEREOFONIA

Duża scena, dobra lokalizacja sporych źródeł pozornych.

DYNAMIKA

Jest dobrze w skali makro, w mikro da się lepiej (lepszą wkładką będzie ruchem w tę stronę).

BAS

Schodzi nisko, dobre dociążenie i energia, jest punktualny.

OCENA 85%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Napęd: paskowy

Ramię: węglowe 9cc EVO, długość efektywna 230 mm, masa 8,5 g

Talerz: lite aluminium z wytłumieniem polimerowym (TPE), masa 4,94 kg*

Wkładka w komplecie:

Ortofon Quintet Blue (MC)

Prędkość obrotowa: 33 1/3 lub 45 obr/min. sterowana elektronicznie

Odstęp od zakłóceń: 73 dB

Akcesoria dodatkowe:

pokrywa, mata filcowa, kabel phono

Wymiary:

465 x 415 x 420 mm (z zamkniętą pokrywą)

Masa*: 14,3 kg

* - wartości zmierzone

słucha się nagrań koncertowych. Całkiem wiarygodnie przekazuje on żywą atmosferę takich wydarzeń, a i energii przekazu nie brakuje.

Twierdzenie producenta o high-endowym to bardziej obietnica czy wskazanie potencjału niż stan faktyczny – przynajmniej w konfiguracji z Ortofonem Quintet Blue. Jestem jednak przekonany, że wyższej klasy wkładka, być może także docisk płyty, połączenie zbalansowane czy lepszy zasilacz pomogą wydobyć pełnię potencjału tego udanego i rozsądnie wycenionego gramofonu. ■